

OFFICIAL SELECTION
tiff
TORONTO INTERNATIONAL
FILM FESTIVAL 2017

42. FPFF
W GDYNI
NAGRODA ZA JOKORA

42. FPFF
W GDYNI
NAGRODA ZA DZWIĘK

33. WFF
NAGRODA JURY
EKUMENICZNEGO

OFFICIAL SELECTION
FESTIVAL DE SAN SEBASTIAN
2017

REŻYSERIA
URSZULA ANTONIAK

POMIĘDZY & SŁOWAMI

JAKUB GIERZAŁ
ANDRZEJ CHYRA
JUSTYNA WASILEWSKA

W KINACH OD 16 LUTEGO

Nagrody i festiwale:

2017 - Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni
nagroda za zdjęcia dla Lennerta Hillege
nagroda za dźwięk dla Mirosława Makowskiego, Jana Schermana i Macieja Pawłowskiego
Złoty Kangur

2017 - Warszawski Festiwal Filmowy
nagroda jury ekumenicznego

2017 - Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Toronto
premiera międzynarodowa

2017 - Międzynarodowy Festiwal Filmowy w San Sebastián
konkurs główny

2017 - Kilkenny Subtitle Festival
Angela Award za najlepszą współpracę operatora i reżysera

Prasa o filmie:

Jeden z ciekawszych filmów ostatnich lat, [Interia.pl](#)
Przepięknie zrealizowany, [NaEkranie.pl](#)
Najlepiej obsadzony w historii [Jakub Gierszał](#), [Filmweb.pl](#)
Z wdziękiem opowiada o kryzysie tożsamości, bolesnych relacjach ojca i syna
oraz kryzysie emigracyjnym Europy, [MovieWay](#)
Wyśmienity, [Film.org.pl](#)
Bardzo osobisty film, [wPolityce.pl](#)
Trudno się nie zachwycić, [Pełna Sala](#)

Opis filmu:

28-letni Michael (dwujęzyczny Jakub Gierszał) tak naprawdę ma na imię Michał, ale trudno się tego domyślić. Na pierwszy rzut oka chłopak wygląda jak rasowy Niemiec. Blond włosy, niebieskie oczy, blada skóra nie wyróżniają go z tłumu. Kiedy staje obok przyjaciela Frantza, z którym razem pracują w kancelarii prawniczej, trudno nawet podejrzewać, że dzielą ich pochodzenie i kraj dorastania. Właściwie to Michael jest tym, któremu się zazdrości. Wystarczy na niego spojrzeć. Zawsze w idealnie skrojonej marynarce, z dokładnie odprasowaną markową koszulą i drogim zegarkiem na ręku wygląda jak model zdjęty z okładki zurnala. Oto człowiek, któremu się udało.

Imigrancka przeszłość Michaela w niczym mu nie przeszkadza. Chłopak doskonale się zasymilował. Biegłe włada językiem, pojął też społeczną, niemiecką etykietę. Nie ma w nim tęsknoty za krajem ani łączących go z ojczyzną więzi. Poza jedną - 55-letnim ojcem (Andrzej Chyra), który niespodziewanie zjawia się w życiu chłopaka. Spędzają ze sobą weekendi, wspólnie przechadzając się po Berlinie i rozmawiając po polsku. Michael ponownie staje się Michałkiem, co zmusi go do zadania sobie pytań o swoją tożsamość i przynależność. Ale to nie wywołane duchy przeszłości są dla Michaela wyzwaniem, tylko zderzenie ze świadomością, że od lat jedynie gra Niemca. Czy bliżej mu do Frantza, czy do Afrykańczyków, którzy samym tylko kolorem skóry zdradzają się z tego, że są napływowci?

Czwarty, najbardziej osobisty film Urszuli Antoniak, która od 25 lat mieszka w Holandii, dotyczy jednego z najbardziej palących problemów współczesności, zgłębiając jego humanistyczny aspekt, bez ideologii, bez politycznych deklaracji i bez stereotypów. Reżyserka nie pochyla się nad losem imigrantów, tylko pokazuje człowieka, który wyjechał, bo chciał i mógł.



Wywiad z Urszulą Antoniak

Michał, bohater „Pomiędzy słowami” jest Polakiem, mieszkającym w Berlinie. Nie opuścił kraju, bo musiał, tylko dlatego że chciał i mógł.

Michał zrobił to samo, co w ostatnich latach zrobili setki tysięcy Polaków, czyli wyjechał z kraju nie dlatego, że była wojna, czy że zmuszała do tego sytuacja polityczna, tylko dlatego że tak postanowił. To nieporównywalne z wyjazdami Polaków z ojczyzny w 1968, czy 1981 roku. Ja sama wyjechałam, bo Polska nie była dla mnie krajem do życia. Za dużo było w niej polityki, zbyt obecnej we wszystkim. Na Zachodzie zobaczyłam, że może być inaczej, że polityka nie musi wdzierać się w każdą sferę życia, że może być gdzieś obok.

Chociaż polityka nie dotyczy Michała, głównego bohatera, to Ty twierdzisz, że „Pomiędzy słowami” to film polityczny. Dlaczego?

Zrobiłam film polityczny, ale nie w takim sensie, jak robi to Ken Loach, poprzez historię i realizm, tylko ja dodałam do tego jeszcze styl i swoją wrażliwość, bez oglądania się na realizm, w oderwaniu od niego. Krytyk z Kanady, który sam jest emigrantem, napisał, że ten film jest o tym, że biały kolor skóry nie daje gwarancji bycia zaakceptowanym. Emigranci to dziś największa nacja na świecie, która ma swoje grupy i podgrupy. Każdy emigrant do pewnego stopnia próbuje się zintegrować, bo musi, ale na „najwyższym” poziomie są ci, którzy mogą się wtopić w autochtonów. W „Pomiędzy słowami” zastanawiam się, kiedy ktoś taki, jak Michał, polski emigrant, który pojechał do Niemiec nie za pracę, tylko dlatego, że chciał być częścią Europy Zachodniej, częścią Niemiec, będzie czuł się naprawdę zaakceptowany. Bardzo wielu Polaków robi tak, że wyjeżdża i nie wraca, czyli wybiera inną kulturę, byt emigrancki. Mnie interesowało właśnie bycie emigrantem jako pewnego rodzaju stan psychiczny i życie w zawieszeniu pomiędzy przeszłością, która była w innym kraju, i teraźniejszością, która się dzieje tu i teraz, poza ojczyzną. Takie trwanie w rozkroku mocno oddziałuje na człowieka, bo tworzy samoizolację.

Zrobiłam film polityczny (...)

Urszula Antoniak



Michał wydaje się już być poza tym zawieszeniem.

Michał wyjechał, żeby stać się Niemcem, ale przyjeżdża do niego ojciec z Polski, otwiera w nim dziecko, uruchamia emocjonalne skojarzenia ze światem dzieciństwa. Przypomina mu o Polsce, od której Michał nigdy nie będzie mógł uciec. Andrzej Chyra powiedział, że on nie jest Polakiem, tylko jest z Polski. Michał też zawsze będzie z Polski, co sobie uświadamia.

Czy można przestać być emigrantem?

Wydaje mi się, że nie. Każdy sobie uświadamia w pewnym momencie, że emigrantem będzie już zawsze, nawet jeśli wydaje mu się, że może kształtować swoją tożsamość. Tożsamość emigranta jest dla mnie związana z poczuciem przynależności. Mogę czuć się Holenderką, ale skoro Holendrzy nie widzą we mnie Holenderki, to ja się nie czuję w Holandii zakorzeniona. Mnie do tego, żebym poczuła się tak, jak chcę się czuć, potrzebny jest jeszcze świat zewnętrzny. Polak w Polsce zawsze czuje się u siebie, nawet jeśli ma z kimś na pieńku. Ja natomiast, żeby czuć się w Holandii u siebie, muszę być zaakceptowana przez świat zewnętrzny, na co nie mam zupełnie wpływu. Figura imigranta bardzo dużo innych kwestii naświetla: bycie kobietą, bycie artystą, jak i to, do jakiego stopnia kształtujemy swoją tożsamość i czy możemy ją wybrać. Zawsze się przedstawia imigrantów jako tych, którzy muszą uciekać, bo mają problem. Ale co z tymi, którzy problemu nie mają? Czy oni mogą patrzeć na siebie z pozycji nie-emigrantów? Właśnie to mnie interesowało, kiedy w Toronto zadałam pytanie o to, czy Michała można nazwać rasistą.

Jakie są do tego podstawy?

Michał wyjechał do Niemiec i ciężką pracą osiągnął wysoką pozycję. W czarnym imigrancie widzi kogoś, kto powinien występować z pozycji kolan: prosić się o uwagę, szansę i możliwości, być pokornym, a nie mówić o swoich prawach. Ten człowiek nie budzi w nim empatii, tylko irytację. Michał buduje hierarchię między sobą a nim, chociaż tej hierarchii nie powinno być, bo obaj chcą tego samego - każdy z nich chce być nomadą. Nomadzi i osadnicy od miliona lat mieli problem ze sobą. A ja opowiadam o takim imigrancie, który był nomadą, ale wniknął nierozpoznawalnie w kulturę osadników. Baudrillard pisał, że takiego obcego jak Michał, który tak dokładnie wtopił się w nasze otoczenie i tak dokładnie nas przypomina, że my nie potrafimy go rozróżnić od nas samych, boimy się najbardziej. O tym opowiadał cały nurt horrorów z „Inwazją porywaczy ciał” na czele. Integracja dopuszcza upodobnienie imigranta tylko do pewnego poziomu do autochtonów, którego nie można przekraczać.

Jak sama odpowiadasz na pytanie o rasizm Michała?

Ja Michała na pewnym poziomie rozumiem. Wiem, jakie on musiał mieć aspiracje, żeby w pewnym momencie wyjechać i od zera dojść do najwyższej ligi. On nie chciał być prawnikiem, tylko korpo prawnikiem, mieć styl i mówić perfekcyjnym niemieckim. Jakub robiąc research do roli, spotkał żeński odpowiednik swojego bohatera - kobietę ze Stalowej Woli, która musiała pokonać podobną drogę i zapracować na to, żeby osiągnąć najwyższą pozycję.

Historia dziewczyny z Hamburga wpłynęła na kształt filmu?

Jakub do niej pojechał i przywiózł niesamowite obserwacje na temat tego, jak się ubiera, jak się porusza, jak traktuje facetów. Świat korporacji, którą ona reprezentuje, jest bardzo sztywny i sztuczny, ma się wrażenie, że spotyka się w nim nie prawników, tylko wojskowych dowódców. Oni ponoszą gigantyczną odpowiedzialność, pracują przy sprawach, które toczą się o miliony. Jakub opowiadał mi, że po tygodniu spędzonym z prawniczką z Hamburga, kiedy wsiadł do metra po tym, jak jadł lunch po 150 euro, z ludźmi z diamentami jako dodatkami do ubioru, to jego pierwszym impulsem było, żeby się odsunąć od innych ludzi. To było w nim. Jakub znalazł też taki koncept, który nazywa się corporate social responsibility.

Wykorzystaliśmy go w filmie, bo to nie jest tak, że prawnicy w „Pomiędzy słowami” bezinteresownie pomagają uchodźcom. Oni po prostu w ramach tego konceptu dla społeczeństwa robią coś pro bono. Rozmawialiśmy o tym z prawnikami z korporacji w Berlinie. To oni powiedzieli nam, że biorą sprawę, która jest nie do wygrania, i ładują w nią całą swoją wiedzę, doświadczenie i czas, ale nie robią tego dla idei, tylko dlatego, że to są najczęściej sprawy flagowe i piszą o nich media.

Michał ma tę przewagę, że w przeciwieństwie do uchodźców, którym ma pomagać, z bycia emigrantem nie zdradza go kolor skóry.

Michałowi o to chodzi, że chce być widziany jako Niemiec. To jest tak, jak mówi jego kolega: „Ty widzisz różnicę pomiędzy tobą a mną, ale nie chcesz, żeby widzieli ją inni, albo żeby widzieli ją tylko wtedy, kiedy chcesz”. Michał dąży do ideału imigranckiego, który nigdy nie może być spełniony, musi spaść z wysokiego konia. On nie chce być brany za Polaka, bo na Polaku ciąży pewne klisze. Nie chce być choćby pytany, czy zna Polaków, którzy by wyremontowali mieszkanie. Tożsamość zaczyna być stygmatem, kiedy dołącza się do niej narodowość. Kiedy mnie ktoś w Holandii pyta, skąd jestem, to odpowiadam: „From the United States of Kiss My Ass”. Kiedy dopytuje, czy jestem Polką, czy Holenderką, to nie jest już ważne, kim się czuję, tylko to, jak mnie widzi osoba z zewnątrz. Reżyser Frank Capra tak bardzo chciał od tego uciec, że robił bardziej amerykańskie filmy od Amerykanów, chociaż był imigrantem. Był tak bardzo amerykański, że sami Amerykanie się z niego śmiali.

Michał odciął się od Polski zupełnie, czego większość emigrantów na pewno by nie chciała.

Ktoś taki jak ja czy Michał bardzo łatwo może powiedzieć, że wyjeżdża z miasta, gdzie żyje i zabija wszystko, co go z nim łączy. Odcina się od wspomnień, od dzieciństwa, od przyjaciół, od wspomnień, od miłości. Zostawia wszystko i jedzie do miejsca, którego nie zna i gdzie nikt jego nie zna. Ale jeśli czyjeś korzenie z tym miejscem są silne, jeśli miał kochającą, ciepłą rodzinę, to przyjdzie mu to bardzo ciężko. Ale jeśli, tak jak Michał, tak nie ma, to łatwo będzie zamknąć walizkę i wyjechać. To też jest interesujące, jakie ma motywacje ktoś, kto decyduje się na emigrację. Mnie było potrzebne trochę wolności, trochę pieniędzy i żeby nikt się nie wtrącał w moje życie. Wyjechałam, bo chciałam być częścią kultury Zachodu, na którą w Polsce nie było widoków. W pewnym momencie przestałam czuć się u siebie i postanowiłam zacząć wszystko od nowa. Wyjechałam i zaczęłam od pracy w fabryce, potem poszłam na studia i nauczyłam się języka. Do fabryki dojeżdżałam godzinę na rowerze, w jedną stronę, czasami w śniegu, ale mimo to byłam szczęśliwa, bo mogłam sobie kupić taką książkę i taką płytę, jaką chciałam, a jak do Paryża chciałam pojechać, to wsiadałam w pociąg i ruszałam w drogę. A wieczorami, kiedy chciałam być sama ze sobą, to nikt się w moje życie nie wtrącał. I to było wspaniałe. Zbudowałam nowe życie od początku: nauczyłam się języka, stworzyłam siatkę przyjaciół, znalazłam swoje miejsca. Ale w tym życiu nie było połączenia z moim dzieciństwem, które było w Polsce. To bardzo dziwne, kiedy ma się taką cezurę. Michałowi wydaje się, że u niego ona nie istnieje, ale ojciec uświadamia mu, że jest w błędzie.





Ojciec jest zupełnie inny niż Michał, nie zależy mu na pieniądzu, choć to o nie prosi syna.

Postać ojca wzorowałam w pewnym stopniu na ludziach takich jak mój zmarły mąż, Jacek Lenartowicz, który gdyby żył, mógłby być dziś bardzo podobny do Andrzeja Chyry. Na pewno miałby ten autentyzm ludzi, którzy żyli w zgodzie ze sobą w czasach punkowych. Jacek dużo opowiadał mi o czasach, kiedy w młodych ludziach była niezgoda i rebelia na otaczającą rzeczywistość. Kiedy naturalne było to, że jak ma się siedemnaście, osiemnaście lat, to jest się na nie, radykalnie na nie. Dzisiaj tego w młodych ludziach nie obserwuję, niestety. Wtedy na tym byciu na nie zrodził się punk, który stworzył glebę dla „Solidarności”. Pierwsza kapela punkowa, w której Jacek grał, złożona była z niego, chłopaka ze stoczni i kolesia, który nie chodził do szkoły. Filmowy ojciec jest kimś, kto doświadczył takich czasów, kiedy gdy jedna osoba nie miała kasy, a druga miała, to do tej drugiej mówiło się: „Daj, skoro masz”. Filmowy ojciec nie przyjechał, żeby prosić syna o pieniądze. Dopiero kiedy zobaczył, że młody nie może mu dać nic emocjonalnego, poprosił go o nie. Poprosił Michała o nie, kiedy uświadomił sobie, że to one są dla niego istotne i ważne.



Wywiad z Jakubem Gierszałem

Podobno Urszula Antoniak dała Ci ultimatum: albo zagrasz w „Pomiędzy słowami”, albo filmu nie będzie.

Tak, to prawda, zrobiła tak, wzięła mnie pod włos, ale wiem, że to było jednocześnie serio i nie serio. Bo z jednej strony trudno byłoby jej znaleźć kogoś, kto mówi po niemiecku i mógłby fizycznie uchodzić za Niemca, ale z drugiej strony - nie ma ludzi niezastąpionych.

Scenariusz powstawał z myślą o Tobie w roli głównej?

Dopiero na pewnym etapie, kiedy oficjalnie dołączyłem do projektu. Ula pracowała nad „Pomiędzy słowami” od 2007 roku, kiedy wykiełkował u niej pomysł na historię o imigrancie, który doskonale wpasował się fizycznie do otoczenia, stopił się z nim. Ale mentalnie wciąż pozostaje imigrantem. O tym właśnie miał być ten film - o stanie świadomości imigranta, o jego statusie egzystencjalnym. Dla Uli emigracja jest stanem wewnętrznym, o czym chciała w tym filmie opowiedzieć. Początkowo miała pomysł na historię, która rozgrywa się w Amsterdamie. W roli głównej widziała holendersko-polskiego aktora Redbada Klijnstrę-Komarnickiego. Zajął się jednak innymi projektami, ale ten wciąż w niej buzował, jako że dotyczy tematu dla niej osobiście bardzo ważnego. W 2012 roku, kiedy premierę miała „Sala samobójców”, a ja zostałem wyróżniony Shooting Star na Berlinale, Ula zadzwoniła do mnie i opowiedziała o scenariuszu. Wtedy nie miałem pojęcia, kim ona jest. Poprosiłem ją o przesłanie mi tekstu. Kiedy go przeczytałem, zachwyciłem się.

*Odwróciliśmy schemat
o emigracji*

Jakub Gierszał



Oo Cię ujęło?

Sposób prowadzenia narracji. Niesamowite było to, że jedna historia to ta, którą oglądamy, a druga dzieje się jakby w środku mojego bohatera i do niej on nie chce nikogo dopuścić. Ale w 2012 roku wyglądałem jeszcze młodziej niż teraz, więc powiedziałem Uli wprost, że jestem za młody, żeby wiarygodnie zagrać prawnika, który zrobił karierę i się ustatkował.

Jak zareagowała?

Zapewniała mnie, że jestem na tyle plastyczny, że na pewno damy radę. Ja wiedziałem jednak, że potrzebuję czasu, żeby do tej roli dojrzeć. Tak się złożyło, że Ula zaangażowała się w prace nad „Strefą nagości”, ale cały czas o „Pomiędzy słowami” rozmawialiśmy, zmienialiśmy scenariusz, aż w końcu na początku 2016 roku Ula zapowiedziała, że latem kręcimy film - jak go nazwała - o którym rozmawiamy od czterech lat. Dziś wiem, że świetnie się stało, że ten czas minął. W 2012 roku nie byłem na niego gotowy.

Dzisiaj inaczej patrzysz na swojego bohatera niż wtedy?

Na pewno, choć bazowałem na tym samym wrażeniu, które miałem po przeczytaniu tej historii po raz pierwszy. Kiedy czyta się scenariusz, uruchamia się wiele instynktów i skojarzeń, które potem już z aktorem zostają. I one zostały, ale przez te cztery lata zdążyłem dojrzeć i jako człowiek, i jako aktor. Miałem w tym czasie bardzo intensywne przeżycia z Krystianem Lupą, które mnie bardzo rozwinęły, zbierałem doświadczenia na planach poza Polską, które zmieniły moje postrzeganie wykonywanego zawodu, grałem w kompletnie odjechanych filmach, jak „Córki Dancingu”. To wszystko złożyło się na moje podejście do Michała, które dziś, te kilkanaście miesięcy później też byłoby inne.

URSZULA ANTONIAK - reżyser

Polska reżyserka i scenarzystka mieszkająca i pracująca w Holandii. Jest absolwentką Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego. W 1993 roku ukończyła holenderską akademię filmową - Nederlandse Film en Televisie Academie (NFTA) w Amsterdamie. „Pomiędzy słowami” jest jej czwartym filmem fabularnym. Zanim zaczęła tworzyć fabuły, napisała i wyreżyserowała takie filmy telewizyjne jak: „Bilmer Odyssey” i „Dutch For Non-Advanced”. Jej debiut fabularny „Nic osobistego”, w którym wystąpili Stephen Rea i Lotte Verbeek, zdobył sześć nagród na Festiwalu Filmowym w Locarno w 2009 roku, w tym nagrodę za Najlepszy Film Fabularny, dla Najlepszej Aktorki oraz nagrodę FIPRESCI. Film zdobył także nagrody za Najlepszy Film Fabularny oraz za Najlepszą Reżyserię na Holenderskim Festiwalu Filmowym w Utrechcie w 2009 roku, a także był nominowany przez Europejską Akademię Filmową do Nagrody Discovery. Drugi film fabularny Antoniak, „Code Blue”, miał swoją premierę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes, w prestiżowej sekcji Directors' Fortnight. „Code Blue” zdobył nagrodę za Najlepsze Zdjęcia oraz za Najlepszy Dźwięk na Holenderskim Festiwalu Filmowym w Utrechcie w 2011 roku. Antoniak jest również twórczynią scenariuszy. Film z jej scenariuszem „Life According to Nino”, wyreżyserowany przez Simone'a Dusseldorpa, zdobył nagrodę Najlepszego Filmu Dziecięcego na Festiwalu Filmowym Cinekid 2014 w Amsterdamie oraz nagrodę dla Najlepszego Filmu Dziecięcego na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym dla Dzieci i Młodzieży w szwedzkim Malmö. „Planeta singli” Mitji Okorna także według jej scenariusza okazała się wielkim przebojem polskich kin. Jej trzeci film „Strefa nagości” był pokazywany na licznych festiwalach, m.in. Camerimage i Tallin Black Night. „Pomiędzy słowami” swoją światową premierę miało na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto.

JAKUB GIERSZAL - aktor

Urodził się w 1988 roku w Krakowie. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. W 2012 roku został uhonorowany nagrodą Shooting Star dla „najbardziej obiecującego, młodego aktora europejskiego”, wręczaną na Międzynarodowym Festiwalu w Berlinie. Jedno z najgorętszych nazwisk młodego pokolenia aktorów. Na dużym ekranie zadebiutował w 2009 roku u Jacka Borcucha we „Wszytoko, co kocham”. Kolejnym tytułem u progu kariery był „Milion dolarów” Janusza Kondratiuka. Jednak ciężar głównej roli Jakub Gierszał wziął na siebie dopiero w głośniejszej „Sali samobójców” Jana Komasy z 2011 roku. Za swoją pełną wyrazu, ale też subtelnością kreację został wyróżniony na Festiwalu Polskich Filmów „Ekran” w Toronto – Nagrodą za najlepszą rolę męską. Film przyniósł mu także Nagrodę Publiczności w ramach Nagrody im. Zbigniewa Cybulskiego. Zaraz potem, znów w głównej roli, pojawił się w sensacyjnym obrazie w reżyserii Piotra Mularuka pt. „Yuma” (2012). Z kolei Jacek Borcuch powierzył mu, tym razem już pierwszoplanową rolę w swoich „Nieulotnych” z 2013 roku. Dwa lata później aktor wystąpił w jednej z najbardziej kontrowersyjnych rodzimych superprodukcji, czyli wystawnej i skrajnie ocenianej „Hiszpance” Łukasza Barczyka. W tym samym roku zagrał u Agnieszki Smoczyńskiej w odnoszących spektakularne sukcesy, głównie za granicą, „Córkach Dancingu”. Do współpracy zaprosiła Gierszala również Agnieszka Holland, powierzając mu rolę w „Pokocie” z 2017 roku. W 2017 roku, obok „Zgody” Macieja Sobieszczańskiego, można go było oglądać również w filmie „Najlepszy” Łukasza Palkowskiego, gdzie zagrał byłego narkomana, zwycięzcę super triathlonu – Ironman, Jerzego Górskiego.

ANDRZEJ CHYRA - aktor

Urodzony w 1964 roku; jeden z najwybitniejszych i najczęściej nagradzanych polskich aktorów. Ma na koncie wiele pierwszoplanowych ról w filmach fabularnych i produkcjach telewizyjnych. Współpracował z najlepszymi polskimi reżyserami, w tym m.in. Andrzejem Wajdą, Krzysztofem Krauze, Krzysztofem Zanussi, Feliksem Falkiem, Markiem Koterskim, Juliuszem Machulskim. Trzykrotnie uhonorowany Nagrodą dla Najlepszego Aktora na Festiwalu Filmowym w Gdyni oraz dwukrotny laureat Polskiej Nagrody Filmowej Orzeł. Jego kreacje aktorskie w spektaklach teatralnych Grzegorza Jarzyny i Krzysztofa Warlikowskiego, wystawianych przez Teatr Rozmaitości oraz Nowy Teatr, regularnie zbierały znakomite recenzje na światowych festiwalach m.in. w Avignon. Chyra jest także dyplomowanym reżyserem - w tym fachu sprawdza się m.in. w operze. Pasjonat muzyki, którą również uprawia. Z powodzeniem wciela się w role mafiozów i wrażliwców. Na deskach teatru wystąpił w towarzystwie samej Isabelle Huppert w sztuce Krzysztofa Warlikowskiego „Tramwaj”.

REALIZATORZY

reżyseria: Urszula Antoniak

scenariusz: Urszula Antoniak

zdjęcia: Lennert Hillege

producenci:

Łukasz Dziecioł

Piotr Dziecioł

Floor Onrust

Noortje Wilschut

OBSADA

Michael - Jakub Gierszał

Stanisław - Andrzej Chyra

Franz - Christian Löber

Alina - Justyna Wasilewska

O FILMIE

tytuł oryginalny: Beyond Words

kraj produkcji: Polska, Niemcy

produkcja: Opus Film

gatunek - dramat

czas - 81 minut

dystrybucja w Polsce:

Best Film CO

data premiery w Polsce:

16 lutego 2018

